„SPRAWY NARODOWOŚCIOWE”
– „PORCELANOWA” ROCZNICA

Kiedy dziesięć lat temu obchodziliśmy dziesiątą rocznicę wznowienia w nowej formule pisma „Sprawy Narodowościowe. Seria nowa”, mieliśmy świadomość, że periodyk na dobre zakotwiczył się już na polskim rynku wydawniczym i zapadł w świadomość czytelników (a także – co nie mniej ważne – autorów). Jako redaktor naukowy (od roku 1998) zdawałem sobie jednocześnie sprawę, że przyszłość wcale nie rysowała się w różowych barwach. Dotychczasowy wydawca pisma, Zakład Badań Narodowościowych PAN w Poznaniu, poddany został pierwszym etapom likwidacji jako odrębna placówka naukowo-badawcza, niepewnie rysowała się zarówno przyszłość pracowników, jak i losy naszego ukochanego dziecka – półrocznika wydawanego przy permanentnym braku środków. Nie brakowało jednak, i mam nadzieję, że mogę to powtórzyć po dekadzie od tamtych dni, zapału i optymizmu, co w połączeniu ze strumieniem ciekawych materiałów napływających do poznańskiej redakcji sprawiało, że nie zważając na sytuację, kontynuowaliśmy naszą pracę. Co więcej, właśnie na ten najtrudniejszy dla czasopisma okres datuje się wprowadzenie nowych działów tematycznych i zainicjowanie dwujęzyczności tekstów – obok języka polskiego drugim stał się angielski, co umożliwiło przyciągnięcie autorów z całego niemal świata, sukcesywnie prezentowanych w cieszącym się wielkim powodzeniem dziale „Specific Nationalisms”¹.

.....

¹ Wszystkie te teksty oraz wiele innych zostało także opublikowanych w dwóch tomach: W.J. Burszta, T. Kamusella, S. Wojciechowski [red.], *Nationalisms Across the Globe. An Overview of Nationalisms in Statehood and Stateless nations*, t. 1: *Europe, School of Humanities and Journalism*, Poznań 2005 oraz tom drugi, zatytułowany *The World*, który ukazał się w roku 2006.

W momencie, kiedy zlikwidowany Zakład Badań Narodowościowych wszedł, zachowując swoją nazwę, w strukturę Instytutu Slawistyki PAN w Warszawie, ta właśnie instytucja, wraz z Towarzystwem Naukowym Warszawskim, podjęła się pilotowania spraw wydawniczych i opieki nad pismem. Redakcja nadal mieści się w Poznaniu, gdzie ZBN ma swoją siedzibę, ale świat nauki dzisiejszej ma to do siebie, że podobne ciała mają coraz bardziej wirtualny, zglobalizowany status. Sytuujemy się dzisiaj w sferze elektronicznej korespondencji, pamiętając przy tym, że ostateczny kształt każdy kolejny numer przybiera po mozolnej redakcji przy biurku w sposób jak najbardziej tradycyjny. Nie ukrywam, że jesteśmy wdzięczni Profesorowi Zbigniewowi Greniowi, naówczas Dyrektorowi Instytutu, że w roku 2004 nie wahał się wziąć pod swoje skrzydła nasz półrocznik i stworzyć mu nowe ramy organizacyjne. Kolejne dyrekcje w osobach Profesor Grażyny Szwat-Gyłybowej i Doktor Anny Engelking wspomagają nas owocnie, a Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy działa sprawnie i niezawodnie. To wszystko decyduje, że pismo ma swoją renomę, liczy się jako wpływowy periodyk z dziedziny nauk humanistycznych, jest łatwo dostępne zarówno w wersji papierowej, jak i w formacie PDF.

„Sprawy Narodowościowe” starają się być pismem nowoczesnym, ale zachowującym własny profil, zgodnie z deklaracją złożoną w roku 1992 przez jego ówczesnych animatorów i odnowicieli – Profesorów Krzysztofa Kwaśniewskiego i Jerzego Wistockiego. Gdyby nie ich działania, nie byłoby dzisiejszej dwudziestej rocznicy i 40 numerów pisma. Pierwsi redaktorzy „Spraw”, reaktywując je, doskonale utrafili w ważny moment historyczny, kiedy po pierwszym zachłyśnięciu się fenomenem globalizacji i homogenizacji kultury coraz bardziej oczywiste stawało się, że nie prowadzi on wcale do zmięczenia tożsamości etnicznych i świadomości narodowej, a wręcz przeciwnie – wzmacnia rozmaite sentymenty lokalne i regionalne. Misją periodyku stało się rozpoznawanie owego „żywego stanu kultury” w sensie Webera, jakim są etnonacjonalizm, problematyka narodowościowa, mniejszości etniczne i narodowe etc. Z czasem paleta problemów została znacznie rozszerzona, o czym Czytelnicy mogą się łatwo przekonać, zapoznając się z zestawieniem dotąd opublikowanych tekstów i nazwiskami ich autorów. Staramy się pełnić rolę uważnych obserwatorów i analityków wszelkich zjawisk, które objawiają się w sferze ludzkich identyfikacji na poziomie kulturowym, politycznym i ekonomicznym. Widać bowiem, że tożsamość narodowa to nadal podstawowy krąg owych identyfikacji. W inspirującej książce *Who We Are* Robert H. Wiebe, unikając tak częstego demonizowania nacjonalizmu jako ostatecznej „żywej” ideologii współczesnego świata, nawołuje do tego, aby ponownie przyjrzeć się jego historii i spróbować odpowiedzieć na pytanie: jak to się dzieje, że mając tak „złą prasę” wśród czołowych intelektualistów, nacjonalizm jest głównym wyznacznikiem zbiorowej tożsamości? Dlaczego w naszym potocznym myśleniu wszelkie identyfikacje narodowe uważamy za naturalne i dlaczego „uruchamiamy” je jako znaki tożsamościowe w tak różnych sferach życia? Odpowiedź brzmi: Nacjonalizm dostarcza ludziom jasnego i zrozumiałego sposobu myślenia o ich miejscu w świecie, pozwala wyznaczać i propagować wartości uznawane za wspólne, które krzewią się zawsze na uświęconym terytorium, jakim jest ziemia ojców i matek². Jak pisał Anatol France – nacjonalizm jest wspólnotą pamięci i nadziei, skąd bierze się jego siła, zawsze bowiem można w jego ramach odwoływać się albo do przeszłości (najczęściej zmitologizowanej), albo spoglądać ku przyszłości, próbując wykuwać jej zręby na co dzień dzisiaj, już, teraz.

.....

² R.H. Wiebe, *Who We Are. A History of Popular Nationalism*, Princeton University Press, Princeton and Oxford 2002.

Naród jako wspólnota abstrakcyjna w teorii, w życiu codziennym przejawia cechy namacalnej realności o równie realnych konsekwencjach dla kształtowania tożsamości. Nie jest to wszakże efekt nachalnej perswazji ideologów nacjonalizmu, której słabości najłatwiej obnażyć i zdyskredytować, ale wynika z faktu, iż nacjonalizm udanie przekłada się na codzienność właśnie, jest swojski, pozwala się nam rozpoznawać w znakach i symbolach o jasnej konotacji i denotacji. Potęgą nacjonalizmu leży zatem w jego, lekceważonej przez wysoki dyskurs intelektualny, ludowości, popularności i masowości odwołującej się do zbiorowego „my”, w którym moje pozanarodowe „ja” roztopia się niekiedy ze szczętem.

Tak rozumiejąc tę problematykę, zapraszamy w istocie naszych autorów do debaty o kształcie kultury dzisiejszej i jej dylematach. Formuła pisma jest zatem szeroka, śmiem twierdzić, że dalece już dzisiaj wykraczająca poza jego historyczną nazwę, która wszakże funkcjonuje jako rynkowa marka: wiadomo, że jest tylko hasłem wywoławczym, a nie definiuje sztywno zakresu zainteresowań. Może dlatego mamy okazję świętować dwudziestolecie pisma? W kontekście małżeńskim dwudziesta rocznica ślubu to rocznica porcelanowa. Gdyby spojrzeć na „Sprawy Narodowościowe” jako swoiste małżeństwo rozsądku i pasji, połączenie pewnej wizji czym ma być pismo z odzewem ze strony autorów, nie mam wątpliwości, że owo „pożycie razem” jest udane. Zapraszamy na łamy pisma, wracając do codzienności, mając nadzieję, że w młodzieńczej formie dobijemy do diamentowych godów, a potem będzie tylko ciekawiej.

WOJCIECH JÓZEF BURSZTA

W czerwcu 2012 roku